

# NOWA JUTRZENKA

## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

### WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

#### KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
15	C. Leopolda, Gertrudy	7 23	4 6	8 24	4 6
16	P. i Edmunda, Alberta	7 25	4 4	9 30	4 54
17	S. Grzegorza, Cecyljana	7 26	4 3	10 26	5 50
18	<b>N. 25 po Ziel. Sw.</b> Pośw. Baz.	7 28	4 2	11 10	7 8
19	P. Elżbiety, Maksyma	7 30	4 0	11 44	8 28
20	W. Edmunda, Feliksa	7 32	3 59	12 11	9 50
21	S. Ofiarowanie N. M. P.	7 34	3 58	12 32	11 13

**Zmiana księżycyca.** Pierwsza kwadra dnia 21-go o 11-ej godzinie wieczem.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Kupić i zwieźć drzewo opałowe na zimę. Zabezpieczyć teraz kopce z warzywem przed mrozem.

**Z Historji Polski.** Dnia 18-go listopada roku 1370-go przypada rocznica pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

Kazimierz Wielki był ostatnim królem z dynastji Piastów. Przewano go królem chłopków, gdyż wielce dbał o lud i ujmował się za nim.

Kazimierz Wielki był dobrym i mądrym gospodarzem. On założył pierwszą Akademię polską w Krakowie; on wznosił wspaniałe kościoły i klasztory murowane, któremi się dziś zachwycamy; on wznosił po całej Polsce mnóstwo murowanych zamków i t. zw. spichlerzy (np. nad Wisłą w Kazimierzu), które po dziś dzień się zachowały. Tak cała Polska została zagospodarowana. To też naród polski gorzko oplakiwał dobrego i rozumnego króla Kazimierza Wielkiego.

Pogrzeb jego odbył się wspaniale. W kondukcji pogrzebowej najpierw szły 4 wozy. Każdy wóz ciągnęły 4 konie. Każdy koń był okryty czarnym sukniem. Za wozami jechało 40 zbrojnych rycerzy na czarnych rumakach. Za nim szło zwolna 12 rycerzy. Każdy rycerz niósł chorągiew. Jedenaście chorągwi z herbami 11-u ziem polskich, a dwunasta chorągiew królestwa polskiego.

Za chorągiewami na koniu, okrytym szkarłatnym sukniem, jechał rycerz w zbroi. Ten rycerz jechał na królewskim koniu i miał na sobie królewską zbroję. Za nim 600 ludzi z ogromnymi świecami woskowymi. Potem szły zakony i księża, śpiewając żałobne psalmy.

Przed samą trumną królewską szedł człowiek, który na wszystkie strony rzucał pieniądze, by się modlono za duszę zmarłego. Obok niego szli dwaj ludzie i nieśli w workach pieniądze do rozrzucania. Za trumną szli dworzanie i naród długim pochodem.

Gdy kondukt wszedł do katedry na Wawelu, wtedy na ołtarzu złożono w darze srebrne naczynia królewskie. Komornik i podkomorzy złożyli miednice srebrne z obrusami i ręcznikami. Stolnik z podstolim, 4 wielkie srebrne misy. Cześnik z podczaszym naczynia do picia.

Nadto podkomorzy ofiarował konia najdzielniejszego na tem koniu wjechał do kościoła rycerz w szatach królewskich. Wtedy wszyscy ci, co nieśli chorągwie 11-u ziem i chorągiew królestwa, łamali drzewce i rzucali chorągwie na trumnę. Późem odbywały się ceremonje kościelne.

Ks. A. Kozicki.

## W obronie praw moralnych.

Tak zawsze bywa. Wglądnijmy w dusze męczenników, bohaterów i zwykłych ludzi pełnych *niby* dobrych chęci... Mielśmy u siebie w Chełmszczyźnie męczenników. Ale czy wszyscy wytrwali? Niejeden nasz rodak katolik, przesładowany przez Moskali za wiarę, przymuszany do cerkwi, opierał się mocno i stanowczo. I bicie i kary pieniężne i więzienie i wysiedlenia i groźba odebrania majątności, a nawet zapowiedź śmierci męczeńskiej pod nahajkami i kolbami żołdactwa, nie zdołały niejednego unieść skłonić do wyrzeczenia się swej wiary. Taki wołał do przesładowców: „bicie, zabijcie, umęczcie, a nie odstąpię od swego kościoła świętego!” I wistocie, niejeden powolnie zginął męczeńsko od częstego bicia, głodzenia, pędzenia pieszo w dalekie strony... Czcigodni, nieznani, męczennicy!..

Wszelakoż nie mało i takich było, co — nie wytrwali.. Ułękli się cierpień, katuszy... Chociaż w skrytości złorzeczyli dręczycielom, chociaż nienawidzili popów i prawosławia, jednak, aby uniknąć przesładowań, aby mieć spokój i wygodne życie, bodaj powierzchownie zgodzili się na wszystko, odstąpili od kościoła katolickiego, zapisałi się do prawosławia... U męczenników uczucie przywiązania do swej wiary *tak było mocne*, że wobec niego wszelkie inne uczucia: strachu, łakomstwa, chciwości, jako słabe, wprędce zgasły. A zaś u tchórzów uczucie strachu wzięło górę i przy niem zmalowały uczucia dobre...

Dzieje każdego narodu opowiadają o bohaterach, którzy spełnili jakieś nadzwyczajne

czynny. I nasz naród polski wspomina z dawnych swoich czasów dzielniejszych mężów i niewiasty np. Krakusa i Wandę, Łokietka, Jadwigę, Czarneckiego, księcia Józefa, Kościuszkę i wielu innych. Każdy z nich oddał ogromną przysługę naszemu narodowi. A gdy rozważamy ich przysługi, znajdujemy, że głównym ich sprawcą zawsze było jakieś uczucie mocne, trwałe, zawzięte, górujące nad innymi... Teraz od bohaterów przejdźmy do codziennych ludzi pospolitych — i znowu to samo nas uderzy. Tylko już nie z nadzwyczajnymi, ale z powszednimi spotykamy się postępkami, — jednak i one pochodzą tylko od uczuć bądź dobrych, bądź złych: Sąsiedzi pokłócili się między sobą; młodzi polubili się; chłopiec próżniak, nie chce mu się robić; syn sąsiada chętnie się uczy, — i tak bez końca w życiu codziennym dostrzegamy różne uczynki, wynikające tylko z różnych uczuć.

Jeśli zjawi się w człowieku cokolwiek mocniejsze uczucie i nie dozna ono przeszkody od innego silniejszego uczucia, to z pewnością stanie się sprawcą odpowiedniego uczynku. O tej kolejności każdy z nas tak jest mocno przekonany, że już zgóry wiemy, co po czem nastąpi. Np. ojciec dowiedział się od nauczyciela, że synek jego źle się uczy, dokazuje w szkole, innym przeszkadza i kusi do swywoli. Ta wiadomość mocno zmartwiła ojca, zaraz po powrocie do domu opowiedział żonie całą rozmowę z nauczycielem i umówił się z nią, jak mają wspólnie ukarać chłopca... A gdyby ojciec był obojętny, niecuży, machnąłby ręką i zbyłby skargę nau-

czyciela tylko słowami: „gałgan chłopak, jak sobie pościele, tak też się wyśpi”...

Oczywiście, każdy z nas, wiedząc o takiej kolejności, gdy chce kogo skłonić do zamierzonego postępkę, pierwiej postara się rozumieć w nim stosowne uczucie. Tak biedak, gdy chce od kogo otrzymać jałmużnę, w pierw stara się obudzić w nim litość. A zaś burzyciel, gwoli pokłóceniu dwóch przyjaciół, zabiega o to, aby w każdym z nich osobno rozżarzyć gniew na przyjaciela, donosząc mu skrycie niby w zaufaniu, że przyjaciel obmawia go, szydzi z niego za plecami. I jeden i drugi, nie mając istotnej przyczyny, już stronią od siebie, już naprawdę zagniewani są na siebie wzajemnie. O to właśnie chodziło burzycielowi: pokłócili się, bo on w nich z ręcznie złość rozdmuchał. Któryś przestępca, chcąc zjednać sobie świadka fałszywego do sądu, szuka odpowiedniego człowieka i roznieca w nim chciwość, obiecując stopniowo coraz wyższą zapłatę, aż rozłakomiony nieszczęśnik, opamiętany rozplómięciem uczuciem łakomstwa, dopuszcza się zbrodni krzywoprzysięstwa. Potem, gdy już w nim to uczucie ostygło, nie może odżalować zbrodni. Ale już zapóźno! Otrzymana zapłata pali go, jak rozpalone żelazo!..

Słowem, życie codzienne ciągle na każdym kroku wpaja w nas to jedno, że od uczuć naszych zależą postępkę nasze. Jakie uczucia, — takie uczynki. Ale, powtarzamy, różne bywa natężenie każdego poszczególnego uczucia. Raz za ledwo w nas ono płonie, — to znów gwałtownie wybucha. Im słabsze, tem beczynniesze, —

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

37)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### § 8. Upadek Krzyżaków. Sekularyzacja Prus.

Na mocy pokoju toruńskiego (r. 1466-go) Polska odzyskała swoje dawne ziemie: pomorską, chełmińską, michałowską i nabyła Malborg, Elbląg, Sztum i Warmję, a Zakon krzyżacki pozostawiono we wschodniej części Prus, przezwaną później Prusami książęcymi. Od pokoju toruńskiego wielki mistrz krzyżacki po objęciu urzędowania miał składać hołd królowi polskiemu, jako jego lennik. (Porównaj Ks. Kozicki. Dzieje K-ła Pol. t. I str. 152).

Pierwsi czterej mistrzowie, choć niechętnie, ale składali hołd królowi. Dopiero piąty mistrz Fryderyk, książę saski, mając poparcie cesarza Maksymiljana i papieża, nietylko nie złożył hołdu, ale stawiał jeszcze jakieś żądania co do zmiany traktatu toruńskiego. Bez mała nie doszło do wojny, lecz nagle umarł Fryderyk. Po nim wielkim mistrzem został Albert (Albrecht).

syn Fryderyka Hohenzollerna, margrabiego brandenburskiego, i Zofji, siostry Zygmunta I Starego. Sądzone, że siostrzan Zygmunta przyniesie z sobą zgodę i spokój. Tymczasem stało się przeciwnie. Albert nie chciał złożyć hołdu, lecz werbował posilki w Niemczech, związał się z Rosją przeciw Polsce. Mniemając, że Zygmunta, zajęty wojną z Moskwą i Turkami, nie jest przygotowany do nowej wojny, Albert sam rozpoczął wojnę (1520 r.) z Polską.

Zaraz w pierwszym roku wojny wojsko polskie pod wodzą Firleja, wojewody sandomierskiego, zajęło cały kraj i podstąpiło do bram Królewca, stolicy Krzyżaków. Albert, znalazłszy się w rozpaczliwym położeniu, pokornie prosił Zygmunta o zawieszeniu broni. Dobroduszny Zygmunta, nade wszystko miłujący zgodę i spokój, mogąc zgnieść łatwo hydrę krzyżacką na zawsze, zezwolił i teraz na zawieszenie broni. A Albert, korzystając z czasu rozejmu, jeździł po dworach, szukając poparcia i pomocy przeciw Polsce. Jednak wszędzie spotkał go zawód. Tymczasem kończył się czteroletni rozejm, i trzeba było albo zawrzeć pokój, albo dalej prowadzić wojnę. Ale Albert nie miał ani pieniędzy, ani wojska.

Objeżdżając dwory panujących, spotkał się z samym Lutrem, który mu wręcz radził, by złamał śluby zakonne. przyjął protestantyzm i

a im mocniejsze, tem pewniej, wytrwalej działa. Ktoś bardzo ładnie mówi, niemal płacze, kiedy przed słuchaczami roztacza obraz nędzy sieroty. Podług słów jego mniemając, trzeba przypuszczać, że w tym mówcy gorzej mocne uczucie miłosierdzia i że gotów on oddać ostatni grosik swój dla ratowania sieroty... Sądźmy ostrożniej!... Słowa nie dają dostatecznej miary natężenia uczucia... Niejeden ładny gaduła ma serce twarde, sobkoskie, a nawet szydercze. Nawet w przysłowie ujęła mądrość narodów trafne spostrzeżenie: „ktoś krowa dużo ryczy,—mało daje mleka”. A nieraz też można słyszeć przestrogę słuszną: „kto wiele obiecuje,—najczęściej zawodzi”... Doprawdy, niejeden ten, który ma głębokie i mocne uczucie, zwykł mało mówić, mało obiecywać, ale za to zwykł hojnie czynić. Niejeden, mający mocne uczucie, powie krótko, stanowczo, ale *napewno* słowa dotrzyma. Znana jest pogróżka: „popamiętasz mnie”!.. Straszna pogróżka! A jednak nie raz bywa prawdziwa! Mściwiec krótko i mocno powiedział. Ogarnęło go złe uczucie zemsty i nie gaśnie, aż zemstę wykona!.. O, tak, pała się w niektórych ludziach wielkie i mocne uczucia!

Ktoś powiada: „wolę cierpieć nędzę, aniżeli zbogacić się w sposób nikczemny”... Inny oświadcza: „widok jej łez zabiłby mnie”... A więc nie chcę skrzywdzić biednej dziewczyny... Jeszcze ktoś mówi tak: „zdechnę z głodu, a nie uniżę się przed tobą!” Tak oświadczają uczucia, ale czy zdobędą się na czyny wytrwale? To zależy od ich mocy i natężenia. Niejeden biedak, ożywiony szlachetnem uczuciem ambicji, znosi

cierpliwie niedostatek. Lecz po pewnym czasie uprzykrzyła mu się nędza. Gdy dziecko jego, znękanе głodem, rozpaczliwie zawołało: „chleba”, taka zdjęła go wtedy żalność, że zapomniał o swej ambicji, wybiegł na ulicę i dopuścił się oszustwa, ażeby podstępnie nabytym groszem nasycić głodną dziecinę!.. Tu uczucie miłości ojcowskiej przemogło uczucie szlachetnej duszy. Ktoś inny czuje się wyzyskiwanym przez swego chlebowdawcę, zamierza upomnieć się o podwyższenie zapłaty; już wobec swej żony i dzieci zapowiada, że nazajutrz śmiało i ostro przemówi do chlebowdawcy. Gdy jutro nadeszło, gdy oko w oko spotkał się z chlebowdawcą, zapomniał „języka w gębie”, nieśmiało cichym głosem bąknął prośbę, a gdy chlebowdawca coś mu na to ostro i nieładnie odpowiedział,—umilkł, zgiął się pokornie i nadal bez szemrania zgodził się dźwigać ciężką niedolę. Zabrakło mu uczucia odwagi; uczucie lęku i nieśmiałości miały nad nim przewagę!..

Ciągle wraca do nas ta zasadnicza prawda, że tylko uczucia są sprawcami uczynków. Jeżeli chcemy spełniać *uczynki dobre*, powinnyby w nas być *uczucia dobre mocniejsze*, ażeby miały gorę nad słabszemi uczuciami złemi.

Józef Plomyk.

(d. c. n.)

ogłosił się księciem świeckim, przekształcając instytucję kościelną (zakon) na *Księstwo Pruskie*.

W tym samym czasie dwaj biskupi pruscy: Job Dobenek, biskup pomezanski, i Jerzy Pole-ne, biskup sambijski, stronnicy Lutry, powoli usuwali obrzędy katolickie w swych diecezjach, a nieznacznie wprowadzali reformatorskie. Rok 1525-go już prawie całe Prusy (książęce) były przygotowane do przyjęcia protestantyzmu. Wtedy to Albert postanowił jawnie zrzucić habit zakonny, przyjąć protestantyzm i ogłosić się dzie-dzicznym księciem Prus. Wiedział jednak Albert, że bez zgody na to Polski i bez złożenia hołdu królowi polskiemu, dokonać tego nie może. Posłał więc swoich pełnomocników do Krakowa dla przeprowadzenia rokowań w tej sprawie.

Po długich debatach król Zygmunt i senat zgodzili się na tę zmianę. I stanęła umowa z Albertem dnia 8 kwietnia 1525-go roku. Król Zygmunt pozwolił na sekularyzację Alberta i uznał go księciem świeckim nad Prusami; trzej jego bracia: Jerzy, Kazimierz i Jan Brandenburscy otrzymali prawo następstwa na tron pruski w razie wygaśnięcia bezpośrednich potomków Alberta. Polska zadowolniła się hołdem i nadzieją, że po wygaśnięciu dynastji kiedyś Prusy przejdą do niej. Tymczasem książę pruski miał złożyć hołd królowi. Za to otrzymał pierwsze miejsce w senacie polskim (lecz nie wolno mu na niem

zasiadać). Nadto książę zobowiązał się na wypadek wojny dostarczyć posiłków Polsce wlicz-bie 100 ludzi, za co znów król płacił mu rocz-nie 4000 złotych.

Po podpisaniu traktatu, Albert wraz z całą kapitułą i większością rycerzy zakonnych przyjął luteranizm. Za ich przykładem poszła więk-szość szlachty pruskiej i całe mieszczaństwo. Poczem Albert dnia 10-go kwietnia na rynku krakowskim złożył uroczysty hołd królowi Zy-gmuntowi.

Sekularyzacja Zakonu sprawiła wielkie wra-żenie w świecie chrześcijańskim. Powstawano ogromnie na króla polskiego, powiadając, że już stanowczo przechylił się na stronę protestantyz-mu. Dwór polski wiele musiał czynić zabiegów, by się usprawiedliwić i wytłumaczyć. Sam król Zygmunt pisać musiał do papieża Klemensa VII, usprawiedliwiając się, że katolicyzm i zakon krzyżacki i tak przepadły, a przyjąwszy układ z Albertem przynajmniej zabezpieczył pewne ko-rzyści dla Kościoła.

Może dlatego to tak gorliwie i krwawo król tłumił potem reformację w Gdańsku, żeby popra-wić sobie opinię na dworach panujących-kato-lików.

(d. c. n.)



Nędzarze w Warszawie mają wspólną salę, gdzie nocują bezpłatnie, a posiłki otrzymują od Komitetów Ratunkowych.

## O Boże!.

O Boże, ja z pokorą spełnię Twe rozkazy  
 Oniech się wola Twoja w każdym miejscu stanie,  
 Lecz, Panie, duszę moją zachowaj od skazy,  
 Daj, aby nie zbłądziła, błagam Cię o Panie,  
 Ja dążyć chcę do Ciebie przez trudy i znoje,  
 Spełniając obowiązki dla dobra bliźniego,  
 O Boże, Ty błogosław wszystkie prace moje,  
 Które wiernie chcę spełniać dla kraju polskiego  
 Ach podnieś naszą Polskę z tej smutnej niedoli,  
 Niech z krwi męki i kajdan zupełnie powstanie,  
 I wyzwól naród polski z hańbiącej niewoli,  
 Wysłuchaj nas o Panie, zmiłuj się o Panie!  
 Daj, niech głos mojej lutni świat z głębi poruszy  
 Niech Polskę całym sercem wszyscy ukochają,  
 A zdrada niech przed Tobą jako proch się  
   [skruszy,  
 Niech ludzie prawość, miłość i Ciebie poznają.

**W. Durakiewiczówna.**

## O trzeźwości.

Zachęta do trzeźwości nie chce ludzi nie-  
 szczęśliwymi, tylko szczęśliwymi zrobić, dlatego  
 wypowiadam krótko, co myślę: Lud się nie sta-  
 nie dziś odrazu trzeźwym. Starania potrważą lat  
 kilka. Zatem właściciele gorzelni i browarów  
 i karczmarze swoje pieniądze w inny sposób  
 użytkować mogą. Ludzie trzeźwi, robotnicy,  
 gospodarze trzeźwi, przez trzeźwość oszczędzo-  
 ny grosz wydadzą na inne potrzeby. Nie zarobi  
 karczmarz, to zarobi kupiec, rzeźnik, piekarz,  
 krawiec, szewc, księgarz, drukarz. Raz dostałem  
 następującą radę: Księżę proboszczu, staraj się  
 najprzód o to, żeby browary przestały warzyć  
 piwo, żeby gorzelnie przestały wyrabiać gorzał-  
 kę, a potem i my przestaniemy pić. Ja na to od-  
 powiadam: Przestaniemy pić, to muszą gorzelnie  
 i browary przestać warzyć i palić, a jeżeli będą  
 nadal warzyć, to panowie sami wypić sobie to  
 muszą. Jeżeli lud ma przestać pić, to go trzeba  
 pouczyć, oświecić, bo brak oświaty o istocie i  
 skutkach pijaństwa, to największa przeszkoda  
 do osiągnięcia trzeźwości. Lud musi wiedzieć,  
 że używanie trunków to nie honor, to nie siła,  
 pić to nie sztuka, pić to znak głupoty, to brak  
 oświaty! Kto nie pije, to mądry, silny, mocny,  
 oświecony człowiek.

Jakże jednak pijaków nawrócić? Zwykle  
 ludzie mówią: możesz sobie wypić, ale się nie

upij, wypij sobie, ale pod miarą; albo nie pij gorzalki, ale wypij kilka kufli piwa. W ten sposób pijaka nigdy nawrócić nie można. Dla pijaka jest jeden jedyny ratunek, jedna rata: nie pij nic, ani kieliszka wódki, ani kropli wina, ani kufła piwa. Pijak nie może zachować miary. Po pierwszym kieliszku już traci miarę; gdy skosztuje trunku, już stracony! Kto inaczej twierdzi, inaczej naucza, ten nie wie, co pijanstwo. Rzadko który pijak przyznać chce, że jest pijakiem, bo w jaki sposób człowiek sam siebie pozna? Oto rozumem, zapomocą mózgu. Ale właśnie ten mózg, ten rozum zalany, chory, zarażony jest u pijaka. Pijaka piwem nawrócić nie można. Raz przysłała do mnie kobieta i tak oświadczyła: „Cóż to ojciec duchowny zrobił z mego męża? Dawniej, gdy jeszcze ks. proboszcza tu nie było, to mój chłop za 20 fenigów się upił, a teraz upije się dopiero za markę”. „Jakże to może być?” — pytam. A dawniej pił gorzalkę tańszą, a teraz pije piwo droższe”...

Pijak bez wszelkiej przeszkody dla zdrowia może zaraz porzucić wszelkie trunki. Ma jeszcze tyle sił, żeby zostać abstynentem (trzeźwym), to już jest uratowany, — a jeżeli ich nie ma, to już jest stracony. Pijaka zaś będzie można wtenczas nawrócić i nakłonić do abstynencji (trzeźwości), jeżeli będzie innych abstynentów widział dokoła siebie, jeżeli będzie mógł obcować z abstynentami, jeżeli się będzie mógł cieszyć i bawić bez alkoholu! Jeżeli on sam tylko będzie abstynentem, to znowu upadnie. Dlatego są bractwa i stowarzyszenia trzeźwości konieczne potrzebne. Nie dla tego, że za każdy kieliszek do piekła pójdziesz, że po kieliszku umrzesz,—lecz tylko z miłości do sprawy. ażeby biednym pijakom pokazać, że bez alkoholu można żyć, pracować, cieszyć się.

Dzielni, szlachetni mężowie, mądrzy ludzie zostaną abstynentami z miłości do biednych pijaków, bo tylko abstynencją (zupelną trzeźwością) można pokonać wszystkich wrogów, którzy się trzeźwości opierają. Czy to nie zatrudno? Patrz! Ciągłe trzeba pić! Rano—pić, południe — pić, wieczór—pić, deszcz pada—pić, śnieg pada—pić, zimno — pić, ciepło — pić, smutno—pić, wesoło—pić, wygrał sąd—pić, przegrał sąd—pić, chrzciny—pić, zaręczyny—pić, wesele—pić, śmierć w rodzinie—pić, niedziela — pić, poniedziałek — pić, udał się handel — pić, przyszedł gość — pić, odchodzi—pić, kobieta zagniewana—pić, dalej do karczmy, trzeba się zgodzić, któż nas pogodzi? — flaszka, kieliszek. Tak pić, pić wszędzie i zawsze, bez końca pić! Kto pije, to chłop zuch, a kto nie chce pić—to głupi. Piją starzy, piją młodzi, piją bogaci, piją ubodzy, piją mężowie, piją kobiety, kosztują dzieci. Biedny abstynencie, jakże się ty utrzymasz, skoro wszyscy koło ciebie piją? Nie wszyscy, — bo ja z miłości do ciebie, pić nie chcę, nie tylko ja, ale sto, tysiące ludzi różnych stanów i narodów nie piją. Czemu? — bo trunkiem gardzą, bo pić nie chcą.

Kochany Czytelniku, powiesz może: ja się do zupełnej abstynencji zobowiązać nie mogę, ale ja cię do abstynencji nie zmuszam, bo przy-

musowy abstynent to nic nie znaczy. Do abstynencji trzeba odwagi, ażeby się nie zleknać, nie bać szyderstwa i pośmiewiska, lecz o jedno cię proszę: Nie zmuszaj, nie zachęcaj, nie namawiaj nigdy, nigdzie i nikogo do picia, nie wyśmiewaj się nigdy z abstynentów.

A cóż czeka za zapłata i nagroda za pracę dla postępow trzeźwości? Nagroda, zapłata? Posłuchaj! Było to w jednej szkole mojej parafji. Przedłożyłem dzieciom dwa pytania: „Kogo kochasz najbardziej?—i—dlaczego miłujesz go najbardziej?— Dzieci różnie odpowiadały na te pytania. Jedno: „ja kocham najwięcej cesarza, bo mnie broni”. Inne znowu: „ja kocham najwięcej rodziców moich, bo mnie żywią i odziewają. Jedna mała dziewczynka zaś odpowiedziała: „Ja kocham najwięcej księżoszkę, bo mój tata już nie pije”. Nauczycielowi stanęły łzy w oczach, ja zaś opuściłem szkołę z tem uczuciem: To dziecko ci hojnie wynagrodzi swą miłością za wszystkie prace, przesładowania, trudy i poświęcenia, któreś poniosł z miłości, aby lud swój ratować od pijanstwa.

*Książdz Proboszcz Kapica.*

## Historja pieniędzy.

Z kolei wypadnie nam zastanowić się nad *monetą obiegową i zdawkową*. Moneta obiegową to najważniejszy rodzaj pieniędzy, w tej monecie uskuteczniało się w czasach normalnych wszelkie wypłaty, a w szczególności największe. Dziś, być może, zapomnieliśmy, że kiedyś kursowało złoto i tylko ono było środkiem płatniczym przy poważnych rozmiarach. Ta jedna moneta była pełnowartościową. Co to znaczy? Znaczy, że w niej zawarta była ściśle taka ilość złota, ile warta była moneta, ile głosił napis na pieniądzu. Biorąc przykład, powiemy, że w 5 (pięciu) rublach złotych było czystego złota wartości 5 (pięciu) rubli. Zdawałoby się, że jest to oczywiste, że przecież na monecie musi być tyle napisane, ile ona przedstawia rzeczywistej wartości. Tak nie jest. Monety kursujące dziś, wcale nie posiadają wartości, wskazanej w napisie na nich pomieszczanym. Nawet tak chętnie przyjmowane obecnie korony srebrne nie posiadały w czasach przedwojennych odpowiedniej wartości. Te monety właśnie nazywają się zdawkowemi. Dla przykładu weźmy monetę rosyjską: Aż trzy rodzaje monety zdawkowej kursowały w Rosji i części Polski przez nią przywłaszczonej: 1. monety wysokopróbne, zawierające 90 części srebra na 10 miedzi. Takimi były ruble srebrne i półrublówki. 2. Monety srebrne niskopróbne: 20, 15, 10 i 5 kopiejek. W tych znajdowało się 50 części srebra na 50 miedzi; 3. Wreszcie monety miedziane: 5, 3, 2 i 1 kopiejka. Te ostatnie nikt nie był obowiązany przyjmować w większej ilości jak do 1 rubla.

Jako wniosek z powyższego nasuwa się nam myśl prosta i konsekwentna, że jesteśmy

oszukiwani przez skarb państwa. Sprawa tak strasznie się nie przedstawia: prawdą jest, że państwo zarabia dużo na biciu monety srebrnej, jednak my nic nie tracimy, bo ohotnie skarb wymieni nam srebro na złoto (tylko w czasach spokoju) w każdej chwili. Wygody zaś, jakie płyną dla nas z obrotu monety drobnej, t. zw. *bilonu* są jasne i dla każdego z nas zrozumiałe; brak drobnych jest daleko większą stratą niż strata na monecie podwartościowej. Kiedyś skarby państwa starały się bić wszelkie monety odpowiednio do ich wartości; co się jednak okazało? — moneta kilkotalarowa miedziana ważyła do 50 funtów. Aż nadto zrozumiałe, że taki pieniądz wygodnym zbytnio nie był. Jeżeli wrócimy do czasów nowszych, to przekonamy się, że bynajmniej nie potrzebujemy obawiać się, aby moneta zdawkowa doszła do swej właściwej wartości; zato historia nas uczy, że nierzadko zdarzają się wypadki fałszowania monety i to nietylko zdawkowej, ale i obiegowej. Jedynym z najbardziej znanych fałszerzy monet w przeszłości był Fryderyk II t. zw. Wielki, który drogą fałszowania pieniędzy chciał obniżyć koszty prowadzenia wyczerpujących wojen XVIII stulecia. Pamiętamy o ojczyściej historii, że ten sam król bezceremonjalnie fałszował polską monetę, co, rozumiałe, dochodów nam nie przynosiło, bo *moneta zła wypierała z kraju dobrą*, co zauważył i we formę prawa ujął uczony polski Mikołaj Kopernik.

Jak już uprzednio wskazaliśmy jedną z najważniejszych wad pieniądza srebrnego i złotego jest ścieranie się i znaczny ciężar. I na to znalaziono radę — wprowadzono banknoty, pieniądze papierowe. Wiemy, że skoro komuś dajemy, względnie wypożyczamy pewną kwotę pieniędzy, to ten wzamian wydaje nam t. zw. *weksel*, to jest zobowiązanie, że sumę na nim wskazaną w odpowiednim czasie, odpowiednim miejscu i z okr. słonym z góry procentem nam zwróci. To dla nas jest proste i nie trudne do zrozumienia. Skoro ktoś niezastuzenie rozporządza naszymi kapitałami to, rzecz prosta, korzystając z nich pewien czas, czerpie korzyści, co znów wywołuje konieczność podzielenia się z wierzycielem t. j. wypożyczającym. Przyjrzyjmy się teraz banknotowi. Już w samej nazwie, znający język niemiecki znajdzie treść jego. Banknot — to dług banku, o ile ten pieniądze papierowe wypuszcza; o ile państwo tem się zajmuje, ono konsekwencje tego ponosi, staje się naszym dłużnikiem. Są okoliczności, szczególnie ciężkie dla państwa, że wskazanym dla niego jest zebrać monetę metalową u siebie w skarbcu, obrócić ją na jakieś bardzo korzystne przedsiębiorstwo, ulokować na znaczny procent zagranicą. Państwo bierze od nas złoto, które w określonej ilości przechowuje w skarbcu, a na ściśle również określoną sumę wypuszcza banknoty, czyli *weksle* własne. Każdy *weksel* ma wartość, lecz wartość *weksłu* waha się zależnie od stanu państwa: jeżeli państwo rozwija się w pełni powo-

dzenia, *weksle* jego są rozchwytywane, bo spłacenienie ich jest rzeczą pewną.

(dokończenie nastąpi).

E. Federowicz

Kierownik szkoły handlowej  
w Bychawie.

WL. ST. REYMONT.

## Z Ziemi Chełmskiej

— Zostanie chociaż do świtu. Noc ciemna i roztopy.

— Znam tu każdy rów, a kto z dobrą nowiną śpieszy, nie zbłądzi! Spóźniłem się już, bo czekałem, aż odjadą strażnicy i ksiądz.

— Ale proboszcz będzie na misji?

— To nie nasz, to tylko taki zwyczajny parafialny propinator!

Zdziwiło mnie to określenie w jego ustach, lecz nim się zdążyłem odezwać, już odszedł. Słyszałem tylko człapanie po błocie i skomlenie psów, które go odprowadzały jakoś bardzo przyjacielsko.

A nazajutrz, w samo południe, przebrawszy się odpowiednio, aby nie zwracać na siebie uwagi, kazałem założyć do bryczki fornalską, mocną szkapę i pojechałem. Przed domem stał wóz, zaprzężony w siwka, i siedziało dwóch chłopów, a skorem dojechał i chciał wyminąć, ruszyli przodem, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi.

Drogi były okropne, wyboiste i podobne do dna bagnistych rzek. Jechaliśmy noga za nogą, omijając wsie i takimi krętymi wertepami, że po jakimś czasie zupełnie przestałem się orientować.

A wbrew moim przewidywaniom, dzień był bardzo piękny, prawdziwie wiosenny, świeciło słońce, śpiewały skowronki, polśniewały szeroko rozlane wody na łąkach, a miejscami, na cieplejszych gruntach, już ruszały oziminy.

Przed jakąś wsią ogromną, nad którą wynosiły się zielone kopuły cerkwi, przystanęli moi przewodnicy, a jeden zawołał do mnie:

— Na końcu wsi, po prawej ręce, ostatnia chałupa.

Skreśli na boczną dróżkę, a ja śmiało wjechałem do wsi.

Na drodze, z obu stron obudowanej domami, było pełno kałuż, przedświątecznego rwetesu i psów, które mnie przeprowadziły zajadłem szczekaniem. Przed cerkwią, przerobioną z kościoła, stał strażnik, przyglądający mi się tak uważnie, że mimowoli zaciąłem konia do pospiechu. Zauważyłem też, że z wielu domów wyjeżdżano w pole pługami a bronami na wozach, co wydało mi się dziwnem, gdyż grunty mieli niskie i jeszcze wszędzie po brózdach siwiały

stojące wody. Pod jakimś domem, na kupie bali siedziało paru chłopów, i kiedym ich wymijał, podnieśli się, rzucili mi: „Pochwalony” i pociągnęli za mną. Wiesz ciągnęła się ze dwie wiorsty, i kiedym się wreszcie znalazł na końcu i zacząłem się rozglądać za ostatnią chałupą, jeden z chłopów, idących za bryczką, powiedział półgłosem:

— Strażnik idzie za panem! Trzeba skrócić na prawo, przejechać koło chałupy, a zawrócić za budynkami koło stodoły! — I przeszedł, nie zatrzymując się ani chwili.

Zjechałem na bok. Wązka dróżka, obsadzona gęsto wierzbiną, wiodła obok wielkiego domu, stojącego w takim gąszczu drzew, iż ledwie majaczyły bielone ściany i poszycia dachów.

Obejrzałem się nieznacznie: strażnik przycałił się na skrócie, pilnie mnie z poza drzew obserwując, a chlopi maszerowali gęsiego ku lasom niedalekim.

Podjechałem bliżej, wypatrując już z pewną niecierpliwością jakiegobądź wjazdu. Ale cały dom wydał mi się jakby opuszczony, okna miały zasłonięte słomianymi matami, drzwi zawarte i bramę w płocie zamkniętą na kłódkę, a chociaż bardzo głośno popędzałem konia i trzaskałem z bata, nikt się nie pokazywał, nawet pies nie zaszczekał. Aż dopiero, kiedy skręciłem za stodołę, otwarły się naraz jakieś wrota i, skorom w nie wjechał, zatrzasnęły się natychmiast, zaś stary, siwy chłop, który mi otwierał, rzekł do brotliwie:

— Konia można postawić pod szopą. — I poszedł, nie troszcząc się o mnie więcej.

Stało już tam kilka tegich mierzyneków. Poszedłem z ochotą. W izbie było prawie ciemno, zasłonięte okna przesączały bardzo mało światła, ale w czerwonych brzaskach komina dojrzałem kilkanaście osób, siedzących pod ścianami. Nikt mnie jednak nie powitał, jakby nie zauważyli mojego wejścia, tylko coś ciszej zaszeptałi między sobą, i poczułem, że mnie okrążają badawcze, nieufne spojrzenia. Próbowałem zawiązać rozmowę. Odpowiadali bardzo niechętnie, zbywając. A kiedy zacząłem dość natarczywie rozpytywać się o misję, odpowiedział mi któryś niecierpliwie:

— Jak przyjdzie pora, to wiadomo będzie.

Dopiero kobieta, widząc moje odosobnienie, wyjaśniła ich, kto jestem.

Wyciągnęły się do mnie twarde dłonie, ktoś dorzucił gałęzi na komin, światło buchnęło na całą izbę, a ja mogłem się przyjrzeć zebranym. Nikogo jednak nie znałem osobiście, ale dobrze znałem ten typ bohaterski, te surowe a pełne dobroci twarze, te oczy nieulekłe i te męczeńskie głowy „opornych”.

— Chyba obcy tutajby nie trafił! — powiedziałem, witając się z każdym z osobna.

— Ale zawsze trzeba ostrożnie. Zły człowiek, jak smród, wszędzie się wciśnie.

— Trzeba się nieraz strzedz własnego cienia.

— A to ciężko się uchronić! Mało to „duzołapów” weszły za każdym opornym!

Parę dni temu wyniuchali Michała Klimiuka z Wisznicy.

— Co się stało? — odezwały się strwożone głosy.

A wzięli go! Bo to, panie, za ślub katolicki! — zwrócił się do mnie. — Brał go jeszcze jesienią w Krakowie. Po powrocie ona, że to pochodziła z drugiej gminy, zgodziła się do męża niby to za służącą, i żyli sobie, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu któreś nocy, strażnicy przycałnęli ich razem, przetrzęśli całą chałupę, że nawet poszycia pozdzierali z dachów, i znaleźli ich ślubną metrykę! Co się im przytem zaraz dostało, to Bóg jeden wie. Ją zwięzali, jak barana, i popędzili do gminy oddać ojcu, a jego powieźli do powiatu. A teraz każą mu drugi ślub brać w cerkwi!

— Chyba się na to nie zgodzi — wtrąciłem.

— To z twardego gatunku człowiek. Matkę jego tak nawracali z unji, aż umarła, ojciec siedzi do dzisisiaj gdzieś na Syberji. To oporny z opornych. Wiedzą o tem dobrze, i słono zapłaci za swój ślub i przeróżnych bied się nasmakuje.

(d. c. n.)

## N O W I N Y.

**W Będzinie** sprzedawane są zelówki po 6 i pół marki.

∞ W mieście Łodzi w różnych domach mają być przez zarząd miejski ogrzewane mieszkania, ażeby w nich podczas zimy chwilowo bodaj mogli się rozgrzewać biedacy.

∞ Z czego wyrabiają tyton? Na takie pytanie dała odpowiedź potajemna fabryka, wykryta w tych dniach w Warszawie. Wyrabiała „tyton” z liści klonowych i kasztanowych. Należała do Hersza Mordera. Pomysłowego fabrykanta pociągnięto do odpowiedzialności. Karę zapłaci, lub w kozie posiedzi. Ale dał naukę palaczom, żeby przecież już zdobyli się na tyle mocnej woli i zarzucili palenie. Bo któryż z nich może być pewnym kiedykolwiek, że pali *prawdziwy* tyton? Po co więc dawać się oszukiwać i psuć zdrowie własne za pieniądze własne?

∞ Komitet gminny w Izbicy złożył podziękowanie komendantowi obwodu krasnostawskiego za ofiarowane 2 tysiące koron na obuwie dla ubogiej diatwy szkolnej.

**Szkaradny występ.** Niedawno we wsi Zastawie, (gmina Bełżyce), jeden z gospodarzy przez zemstę oskarżył młodego chłopca przed żandarmerją miejscową, że jakoby posiada dubeltówkę. Rewizja dokonana nie wykryła broni. Trzeba z smutkiem zaznaczyć, że u nas po wsiach i miasteczkach dość częste bywają takie

oskarżenia li tylko z zemsty czynione. Świadczy to nie tylko o mściwości, ale i o złej woli, nie przebiegającej w środkach.

**Donacje, majoraty** w Królestwie Polskim. Wiadomo, że rząd rosyjski dawnymi czasy gospodarując w Polsce, jak rabuś, wiele majątków ziemskich rozdał swoim urzędnikom i generałom jako nagrodę za różne usługi, oddane Rosji. Wygodny sposób wynagrodzenia. Odbierano Polakom, a dawano Rosjanom. W taki sposób z rąk polskich, w ręce moskiewskie przeszło 663 tysiące morgów ziemi polskiej! Za krzywdy, wyrządzone Polsce, — nasi krzywdziciele otrzymali w nagrodę obszary ziemi polskiej i to się nazywało *donacją*, czyli darowizną, albo *majoratem* od wyrazu łacińskiego *major*, co znaczy: starszy, bo prawo cesarskie nakazywało, żeby majątek polski, ofiarowany generałowi rosyjskiemu za stłumienie powstania polskiego, nigdy nie mógł być komukolwiek sprzedany, a jedynie powinien w spadku przechodzić na syna najstarszego. Każdy syn najstarszy odziedziczał ów majątek, a resztę swego rodzeństwa spłacał gotówką. W taki sposób rząd rosyjski zabezpieczał utrzymanie *swoich ludzi* wewnątrz narodu polskiego. Rząd rosyjski chciał nie tylko wszystkie urzędy, ale i ziemi polskie obsadzić swymi ludźmi. Jednak sprowadza się stare wyprobowanie przysłowie — *male parta — do czarta*: złe nabyte zły koniec mieć musi. Patrzymy już na to. Moskale uciekli z majątków zrabowanych. A dziś staje pytanie przed narodem, co uczynić z temi ziemiami? To pewna, że rząd polski przy pomocy sejmu polskiego najlepszy z nich zrobi użytek: rozparceluje.

**Niższa szkoła** w Kijanach, rozpoczęcie kurs naukę w dniu 15 stycznia 1918 roku. Zapisy przyjmowane są do 1 stycznia. Jedenasto miesięczny kurs nauki obejmuje: rolnictwo, warzywnictwo, mleczarstwo, rachunkowość rolniczą, mierznictwo, oraz najkonieczniejsze wiadomości z zakresu prawa, weterynarii, ruchu współdzielczego, geografji, historii i literatury polskiej. Oprócz tego uczniowie odbywają praktykę rolniczą i ogrodniczą w gospodarstwie wiejskiem, należącym do szkoły. Podania można składać w biurze Towarzystwa Rolniczego w Lublinie, ulica Szpitalna № 16.

**Zamość**, od dnia 28 października zaczęło wychodzić w Zamościu nowe pismo pod nagłówkiem „*Nowiny Zamojskie*”.

**Zagłębie Dąbrowskie**. Na ostatnim zjeździe przedstawiciele kooperatyw spożywczych zapadła uchwała, ażeby przy Związku Stowarzyszeń spożywczych utworzyć wydział społeczno-wychowawczy, który miałby na celu zapoznanie ogółu z pożytecznością kooperatyw spożywczych. Postanowiono wznówić czasopismo kooperatystyczne „*Spółem*”, które już wydawane było w Warszawie przed wojną. Otwarto już szkołę w Ołtarzewie — dla kierowników skle-

pów stowarzyszeń spożywczych. Już też w wielu miejscowościach, jak w Olkuszu, Dąbrowie, Sosnowcu, Czeladzi i innych, urządzono przystępne kursy tygodniowe pouczające ogół o znaczeniu kooperatywy w życiu ubogiego robotnika.

**Zjazd** straży ogniowych w Lipnie odbył się w tych dniach przy udziale blisko 200 członków, przybyłych z różnych stron kraju. Ćwiczenia odbyły się w ogrodzie miejskim. W ćwiczeniach brało udział 9 straży ogniowych. Najlepiej wyćwiczoną okazała się straż Bobrownicka, założona kilka miesięcy temu. W lipnowskim w ostatnich czasach utworzono 10 nowych straży wiejskich. Obecnie wszystkie istniejące w okolicy straże postanowiły zjednoczyć się w oddział Związku Florjańskiego z siedzibą swoją w Lipnie. Czyby tego nie można było urządzić w Lublinie, pociągając ku sobie wszystkie straże okoliczne?

**I tak bywa**. Zamieszkała w Warszawie rezerwistka, niejaka S. zaraz w początkach wojny otrzymała wiadomość od znajomych swoich, że mąż jej, służący w armii generała Samsonowa, poległ. Po pierwszej wiadomości jeszcze nie raz ci i owi znajomi donosili jej, że prawdziwie mąż jej już nie żyje, bo nawet znaleźli się świadkowie, którzy widzieli, jak został zabity na polu walki. Rezerwistka wobec tego uważała się za wdowę a że była przystojna, więc wprędce znalazł się konkurent, ogrodnik, gotowy do żeniaczki. Zaręczyny odbyły się uroczyste i już wyznaczono termin ślubu po Trzech Królach. Aż oto teraz nagle zjawia się u wdowy rezerwistki żywy nieboszczyk, lecz o kulach. Smutne swe dzieje wojenne opowiedział. W jednej z bitew raniony dostał się do niewoli. Wyleczony w szpitalu uzyskał pozwolenie na powrót do kraju rodzinnego. Przybył uradowany, ale czy z niego uradowani są? — to pytanie i ciekawe i smutne, lecz zostawiamy je bez odpowiedzi.

∞ W Warszawie w tym roku w politechnice ukończyło naukę 22 geometrów, w tej liczbie 8 żydów. U nas w Polsce jest to zdarzenie niezwykle. Dotychczas bowiem geometrów żydów nie bywało w Polsce!

∞ Pomnik księcia Paskiewicza, ustawiony na placu przed budynkiem dawnego rządu gubernialnego w Warszawie, już został zdjęty i usunięty. Nareszcie! Pamiętam ustawienie tego pomnika. Była wtedy wspaniała uroczystość rosyjska w Warszawie. Rząd rosyjski, stawiając ów pomnik na widocznym miejscu w Warszawie, chciał okazać swoją potęgę i zamiar, że co Paskiewicz zdobył, to Rosja zatrzyma na wieki, Paskiewicz, generał rosyjski, na czele wojsk moskiewskich, stłumił w r. 1831 powstanie polskie za srogiego cara Mikołaja, — rząd rosyjski chciał być wdzięcznym Paskiewiczowi, postawił mu pomnik spiżowy, najtrwalszy, zdawało się, że przetrwa wieki, a jednak nie upłynęło pół wieku, — i już ów pomnik został obalony! Krzy-



wda nigdy nic trwałego nie zbuduje. O tej prawdzie *wszystkie* narody powinny pamiętać. A i nasz naród, pokrzywdzony, niechże z tej prawdy czerpie dla siebie pociechę, że i nam krzywdy wyrządzone muszą się obrócić w niwecz, jak ten pomnik Paskiewicza. Nie trzeba tracić nadziei. Ale przy nadziei musi być wierne, ofiarne i gorliwe bronienie swych praw i słusznej sprawy polskiej!

**Ciekawe.** W Oświęcimiu, mieście polskim, niedaleko od Krakowa, bo zaledwo o kilka mil od niego na zachód, zarząd miejski ogłosił swoje rozporządzenie, w którym wyraźnie tak oświadczył: „wieczorne bicie bydła i trzody w rzeźni miejskiej w sobotę lub święto żydowskie jest niedozwolone, a natomiast w niedzielę lub w zwykłe święta chrześcijańskie, o ile zajdzie potrzeba, uznana przez weterynarza, bicie bydła jest dozwolone”... Takie rozporządzenie wydał zarząd miasta polskiego! Oczywiście, sprawcą tego rozporządzenia jest nikt inny tylko wpływ żydowski. Święta żydowskie trzeba uszanować, a święta katolickie mogą być pogwałcone. W tem jest dowód nietylko mocnych wpływów żydowskich, ale zarazem brak poszanowania ludności polskiej. Żydów trzeba uszanować, a Polaków można lekceważyć, niech biją bydło w swoje święta, gdy weterynarz uzna to za potrzebne, a uzna z pewnością, gdy do niego przyjdzie kupiec żydowski i grzecznie, a pożytecznie poprosi, że ludność głodna mięsa chce, a już od kilku dni nie bito bydła, bo były „nasze święta”... W *nasze* nie wolno bić, ale w *wasze* wolno, bo *wasze* nie mają takiego znaczenia, jak *nasze*... Może za przykładem Oświęcimia i inne miasteczka polskie pójdą, bo czemużby tylko jeden Oświęcimski zarząd miejski miał być gorliwym obrońcą praw ludności żydowskiej? Tymbardziej gdy taka gorliwość jeszcze dochód zapewnia?

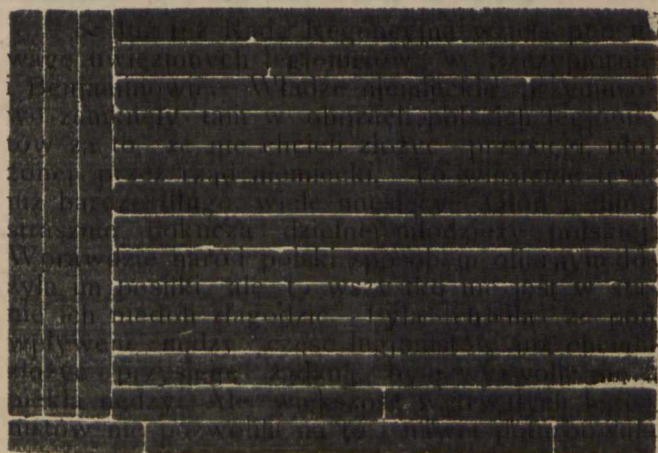
**Dzielne niewiasty.** W Myjomicach (powiat Kępiński, zabór pruski) utworzyło się Kółko gospodyń wiejskich i już te kółko niejedną pożyteczną pracę wykonało, mianowicie włośnianki przy swoich zagrodach urządziły wzorowe sady, obsadziły drzewami drogi, wspólnie sprowadzają nasiona i węgiel na zimę, oraz prenumerują swoją gazetę pod nazwą „*Gospodyni wiejska*”. Górą myjomickie niewiasty! Oby wszędzie takie były, a z pewnością wszystkie wioski nasze wyglądałyby pięknie. Nie myślimy w ten sposób ubliżać gospodarzom. Bynajmniej. To raczej dobrze o nich świadczy—o ich zgodliwości domowej, bo przecież zwykle powiadają: „my rządymy światem,—a nami kobiety”. Gdy niewiasty pozwolą, albo dobry przykład dadzą, jak to uczyniły niewiasty w Myjomicach, to już pewnością nasi zaciężni gospodarze lepsze po wsiach zaprowadzą porządki.

**Podeszwy metalowe.** W Warszawie w tych dniach znawcy rozpatrywali nowość bardzo ciekawą i może pożyteczną—podeszwy metalowe. Wyrabiane są z blachy metalowej. Mają

być nieprzemakalne, ciepłe, trwałe, lekkie—i tanie. Aż tyle zalet! Pochwała przedwczesna, najlepiej pochwali lub zgani doświadczenie. Trzeba spróbować, bo skóry mało.

## SPRAWY POLSKIE.

Gazety warszawskie ogłosiły, że rząd niemiecki stanowczo nie zgadza się na mianowanie hrabiego Adama Tarnowskiego prezesem ministrów polskich. Rada Regencyjna upatrzyła hr. Tarnowskiego na stanowisko prezesa ministrów, bo znajduje w nim potrzebną znajomość polityki i potrzeb budującej się Polski. Prezes ministrów nowego Państwa Polskiego ma wyszukać odpowiednich mężów na ministrów dla poszczególnych ministerstw: sprawiedliwości, skarbu, oświaty, wojny, polityki, handlu, przemysłu, komunikacji i spraw wewnętrznych. To są roboty bardzo trudne i odpowiedzialne. Dla wykonywania ich potrzeba ludzi bardzo zdolnych, obeznanych i gorliwych. Rozumie to wszystko Rada Regencyjna i dlatego pragnie cały kierunek i nadzór nad temi wszystkimi robotami państwowymi powierzyć tylko hrabiemu Adamowi Tarnowskiemu, bo ufa mu i jest najpewniejsza, że nikt inny lepiej od niego nie przeprowadzi tych wszystkich robót państwowych, bo przecież on już od dłuższego czasu, jako polski polityk, wprawdzie będąc na służbie austriackiej, lecz nigdy nie zatracając serca polskiego, miał przez lat wielką sposobność, przebywając w różnych krajach i przypatrując się różnym rządóm, poznać sposoby najlepsze rządzenia państwem. Tak przeto doświadczony, zdalny i sumienny mąż-obywatel tu u nas w Polsce, zdaniem Rady Regencyjnej, jest bardzo pożądany i dlatego tylko jego należy pragnąć, aby w Polsce puścił w ruch wszystkie ministerstwa, bo tylko on to najlepiej wykona. Z tego powodu Rada Regencyjna już kilkakrotnie ponawiała swoje żądania, ażeby i rząd niemiecki przystał na to. Dotychczas jednak odmawia swej zgody. Ufać trzeba, że Rada Regencyjna, mając na uwadze tylko istotne dobro Polski, potrafi stać wytrwale przy swoim żądaniu.



swoją stronę, i niespodziane napadły na rząd, uwięziły ministrów, Kierenskijski zdołał zbiedz, — i zaraz ustanowiły swój rząd, czyli Sowiet, który wydał do narodu rosyjskiego swoje oświadczenie, składające się z kilku punktów: przede wszystkim wojna ma być jaknajspieszniej zakończona, sejm, czyli konstytuanta, zwołany i ziemia chłopom rosyjskim rozdana. Narazie Petersburg przez bolszewików, czyli te partje skrajne, został opanowany. Ale Kierenskijski zdołał dostać się do tych oddziałów wojska, które przyrzekły stać przy rządzie tymczasowym, uformowanym przez Kierenskiego.

Na czele tych wojsk Kierenskijski niebawem udał się ku Petersburgowi, ażeby pojąć stolicę. Spotkały się dwa wojska bratnie i wywiązała się walka bratobójcza... Już wojna domowa, rzecz najokropniejsza! To samo uczynili dwaj inni wodzowie rosyjscy: Kornilow i Kaledin, którzy także są przeciwnikami Lenina i jego bolszewików. Ci zwrócili się do Moskwy, jako do drugiej stolicy Rosji i chcieli ją wyswobodzić z rąk bolszewików. I tam więc toczyły się bratobójcze walki. Kto zwyciężył? Dziś jeszcze trudno dociec prawdy. Najsprzeczniesze wieści nadchodzą z Rosji. I nic dziwnego. Bolszewicy głoszą, że oni górą. A znowu Kierenskijski i jego zwolennicy uważają siebie za panów placu. Narazie wypada wtrzymać się z ostatniemi słowami, bo naprawdę nikt obecnie nie jest w stanie przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa w Rosji. Wprawdzie zdaje się, że bolszewicy tylko chwilowe mogą mieć powodzenie, że poprostu honor i bezpieczeństwo Rosji nakazują narodowi rosyjskiemu zażegnać wojnę domową i trwać nadal przy swoich sprzymierzeńcach, czyli przy koalicji, — ale i to jest nie wykluczone, że przewrót weźmie górę i wtedy stać się mogą w Rosji rzeczy okropne. Dziś wszystko możliwe.

Ale państwa koalicyjne rąk nie opuszczają!.. Minister angielski, Buchanan, nadal przebywa w Petersburgu i robi swoje... Podobno już Japonja i Chiny zagroziły teraz Rosji na tyłach...

Niewesołe nadchodzą wieści i z Syberji. Podobno Syberja chce się odłączyć od Rosji, ogłosić się państwem samodzielnem i nawet podobno umyśliła Mikołaja drugiego wyswobodzić z Tobolska i ogłosić go swoim carem. Dotychczas to są tylko pogłoski. Wogóle należy wszelkie wiadomości, nadchodzące z Rosji, przyjmować bardzo ostrożnie, i żadnych jeszcze nie czynić wniosków pospiesznych, bo zdaje się, że naród rosyjski znajdzie w sobie dosyć rozważli i nie da się skusić do popełnienia szaleństwa, grożącego hańbą i zgubą Rosji.

**Anglja.** Niepowodzenia wojenne we Włoszech i w Rosji rozdrażniły niektórych polityków i ci właśnie w przystępie rozdrażnienia powiedzieli za dużo i zagłośno. Takiej omyłki dopuścił się świeżo znakomity polityk angielski, Lloyd George, minister. On, bawiąc teraz w Paryżu, odezwał się tam publicznie, że niepowodzenia wojenne koalicji pochodzą z braku jedności w

## ROZMAITOSCI.

W tych dniach spotkał wypadek cesarza austriackiego, Karola. Wspólnie z królem bułgarskim Ferdynandem bawił w Gorycji i Palmanowie na froncie włoskiem. Otóż podczas podróży powrotnej samochód cesarski ugrzązł w kanale idącym od rzeki Soczy i nie mógł być wyciągnięty. Strzelec przyboczny cesarza Reisenbichler i wachmistrz gwardji Tomek starali się przenieść cesarza na brzeg. Tama, na której stał strzelec, załamała się i woda poniosła go. Cesarz nie opuścił w tym niebezpieczeństwie życia, strzelca przybocznego i został przy tym również porwany przez wezbrane fale rzeki na dłuższej przestrzeni, a za nim także wachmistrz gwardji Tomek. Dzięki pełnej poświęcenia i bezprzykładnej wiernej postawie otoczenia, przede wszystkim zaś ks. Feliksa z Parmy, który się natychmiast rzucił w nurty, po dłuższych usiłowaniach przyniesiono cesarza na ląd; cesarz jest zdrow.

∞ Śmierć za niewierność. Podoficer Klugert z Berlina, mieszkający przy Exerierstr. 2, powrócił niespodzianie z pola, ale żony swej w mieszkaniu nie zastał, dowiedział się natomiast, że prowadzi życie lekkomyślne. Dotknięty boleśnie tą wiadomością, spędził noc bezsennością, czekając na niewierną małżonkę. Gdy o godzinie 5 rano wróciła, pchnął ją kilkakrotnie nożem, raniąc śmiertelnie, a potem wyskoczył oknem z 4 piętra na podwórze, gdzie go znaleźli bez życia.

## Wiadomości polityczne

**Rosja.** W tych dniach stały się w Rosji wydarzenia wielkiego znaczenia. Oto partje, tak znane skrajnie lewicowe, pod przewodnictwem starego rewolucjonisty, Lenina, nagle uzbroiły się, część wojska rządowego przeciągnęły na

## WAZNE DLA RAD SZKOLNYCH!

# Ławki szkolne, Tablice, Stoły

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIĄ ŻELAZA

# K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

działaniach wojennych.. A więc sam wytyka głośno omyłki, popełnione przez swoich... W taki sposób osłabia powagę Anglii i niejako wprowadza niezgodę, budzi nieufność jednych ku drugim wśród sprzymierzeńców.

Naród angielski jest bardzo niezadowolony z tej mowy swego ministra, w parlamencie angielskim będą z jej przyczyny spory.

+ Ojciec święty jest bardzo zmartwiony niepowodzeniami armji włoskiej i podobno już przygotował notę polityczną, czyli otwarty list do rządów wojujących, zachęcający do zawarcia pokoju. Nie może inaczej postąpić Głowa Kościoła Chrystusowego. Niech skłania do zgody, do pokoju, bo on Ojciec całej rodziny chrześcijańskiej... A jednak straszna rzeczywistość tyle sprzecznych interesów poplątała w tym powszechnym wirze wojennym, że jeszcze niepodobna ludzi się nadzieją! Smutne to bardzo, ale i prawdziwe...

## Wiadomości wojenne.

**Front włoski.** W Siedmiu Gminach wy darto nieprzyjacielowi dalsze pozycje na wzgórzach. Na wschód od Grigno austro-węgierskie wojska zdobyły warownię pancerną Leone na Cima di Campo. Równocześnie dostała się w nasze ręce warownia pancerna Cima di Len, wysadzona w powietrze. Z upadkiem obu tych warowni uczyniono wyłom w najsilniejszej grupie zapor włoskich fortyfikacji granicznych. Zdobyto Lamon i Fanzaso.

Wojska marszałka polnego Conrada w ostatnich [dniach] wzięły do niewoli przeszło 2.500 jeńców.

W dolinie Cor de Vole odcięto jeden pułk włoski i zmuszono go do złożenia broni. Wzięliśmy tu do niewoli jednego pułkownika, 4 oficerów sztabowych i 40.000 żołnierzy.

Nad dolną Piawą gdzieniedzie żywsza działalność bojowa.

W obszarze Siedmiu Gmin wydarliśmy Włochom Monte Longara. Wojska posuwające się w górach między doliną Sugana i Cisono wzięły szturmem fort pancerny Leone na Cima di Campo i warownię pancerną Cima di Lanson-Lau. Fonzaso jest w naszym posiadaniu. Nad dolną Piawą wzmógł się ogień artylerji.

Dnia 14/XI ogłoszono urzędownie z frontu włoskiego:

Nasze wojska dotarły wczoraj do Feltre i Fonzaso.

Z obydwóch stron doliny Sugana, armja generała broni hr. Scheuchenstuel osiągnęła w ostatnich dniach potężny sukces. Jego dywizje zbliżyły się do Primolano i zdobyły je, przyczem przedwczoraj wzięły Monte Longara i pomimo wysokiego śniegu zdobyły kilka miejsc umocnionych na wschód oo Asiago i opancerzony fort na Monte Lisser.

Wojska sprzymierzone, walczące przeciwko Włochom, stoją więc od Adria aż do Pasubio, wszędzie na terytorjum nieprzyjacielskim. Koło jeziora Ledro wyparły nasze wojska wroga z dwóch punktów, przyczem w naszych rękach pozostawiono jeńców i karabiny maszynowe. Na wschodzie i Balkanach nic ważnego.

**Front zachodni.** Front wojsk ks. Ruprechta: We Flandrji odparliśmy ogniem i kontratakami silne oddz ały wywiadowcze, które wcze-

snym ranem ruszyły na nasze stanowiska. Belgowie w obszarze Ysery, a Anglicy na froncie walki. Walka artylerji była mniejszą niż dni poprzednich. Pod wieczór ogień wzmocił się koło Dixmuiden i na kilku odcinkach głównego pola walki.

Front niemieckiego następcy tronu: Na północ od Bruyeres sprężycie przeprowadzony niespodziewany atak naszej piechoty dał jeńców i karabiny maszynowe. Na wschodnim brzegu Mozzy działalność artylerji była w ciągu dnia żywą.

Porucznik Bongrantz odniósł 22 zwycięstwo w powietrzu, wicefeldfelbel Bukler 25.

**Front wschodni.** Na południe od kolei Ryga—Petersburg nasze posterunki odparty atak rosyjskiego podjazdu. Na południowy wschód od Horodyszczka przedsięwzięcie atakowych wojsk niemiecko-austrjacko-węgierskich było skuteczne.

Na froncie macedońskim walka artylerji na wzgórzach na wschód od Paralovo i w łuku Cerny wzmożła się do znacznej siły.

## ŻARTY.

### PRZY TOMNY.

Kilku młodzików niedowarzonych siedziało przy drodze i drwiło z przechodzących włoścjan. Jeden z młodzików zapytał przechodzącego wieśniaka, na co ta Boża Męka (figura) stoi przy drodze? — Na to wieśniak: Bo tu stał się cud! — A jaki? pyta drwiąco młokos. — Tu jeden głupi rozum odzyskał, a był taki głupi jak i wy paneczku i pomódlcie się tu, to i wy może rozum odzyskacie.

## Ze Związku Zawodowego Służby Hotelowej i Domowej.

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkim Zainteresowanym, że kancelarja Związku obecnie mieści się przy ulicy Szopena № 7, czynna codziennie oprócz Niedzieli i Świąt od 4 do 7 popołudniu. Natomiast Zarząd Związku p. p. Właścicielom hotelów, domom prywatnym i innym instytucjom poleca swoich członków, za których jest moralnie i materialnie odpowiedzialny.

TREŚĆ NUMERU: 1. Kalendarzyk tygodniowy. 2. W obronie praw moralnych — przez Józefa Płomyka. 3. Historia Kościoła Polskiego — przez Ks. A. Kozickiego. 4. O Boże — wiersz — przez W. Durakiewiczównę. 5. O trzeźwości — przez Księdza Proboszcza Kapicę. 6. Historia pieniędzy — przez E. Federowicza. 7. Z ziemi Chełmskiej — przez Stan. Wł. Reynonta. 8. Nowiny. — 9. Sprawy polskie. 10. Rozmaitości. 10. Wiadomości polityczne. 11. Wiad. wojenne. 12. Żarty.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.

# DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

## CENY PRENUMERATY:

### W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

### Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

### NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

## Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

**Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.**

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.